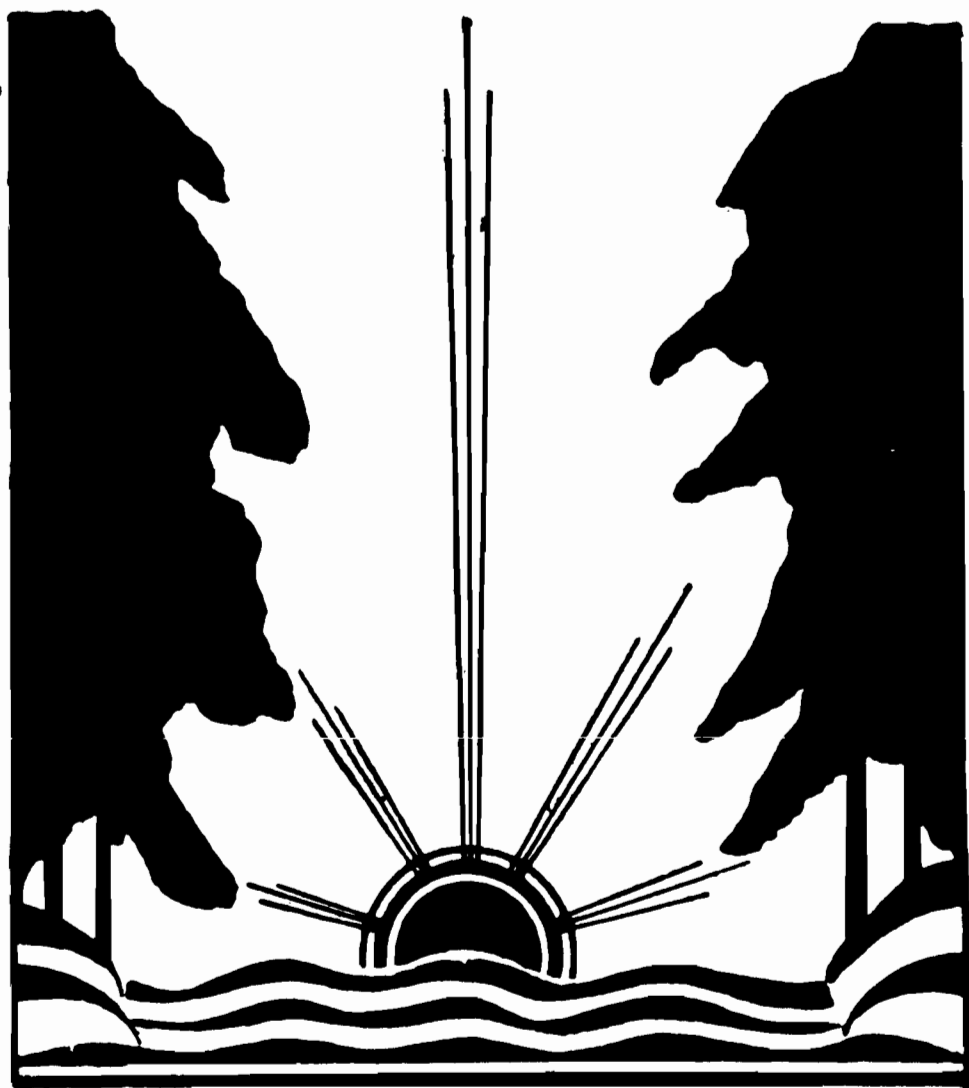


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

małiz łoi



R O K VII

N U M E R

6173

C Z E R W I E C

1 9 3 8

C E N A 30 G R

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

Treść numeru:

A CO MY NA TO?

Henryk Kodź

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
W RACZKACH

St. Bykowski

PERŁA WSI AUGUSTOWSKICH

H. Kodź

NASZE KŁOPOTY SZKOLNE

L. K.

PRZEZ WYCIECZKĘ DO POZNANIA
NOWYCH ZAWODÓW

L. K.

JAK PUŁTORAK Z BEDNARKIEM
RYBY FYTALI

T. Jagłowska

TO JEST DOPRAWDY ROBOTA!

Kodź

SMUTNE CHWILE. W POLU

M. Marciszewski

ZADANIE GOSPODYŃ WIEJSKICH

J. Mikołajczyk

KRONIKA ORGAN.-SPOŁECZNA

KOMUNIKATY

ZDJĘCIA FOTOGR. M. Marek

H. Kodź

OKŁADKA:

J. Obiedziński.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów. jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczka wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskoprocentowanych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

Biurowo Turystyczne

Agencja ORBISU

Oddział Automobilklubu

tel. Nr 100

pl. Piłsudskiego 43.

Informacyj kolejowych

udziela się bezpłatnie

godz. 7³⁰—12 i 16—20.

A CO MY NA TO?

W budowie mocnych podwalin państwowych nie możemy zapomnieć o rzeczy najważniejszej,— o obronie granic.

Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej jest rzeczą najważniejszą. Siła zbrojna jest troską nie tylko Rządu, Sejmu ale i każdego poszczególnego Obywatela. Za dużo wycierpieliśmy przez lekceważenie tej sprawy przed rozbiorami, za wiele ufaliśmy różnym gwarancjom, gwarantom i gwarantkom, aż nauczeni wiekową niewolą, pojęliśmy wszyscy niezbitcie, że sprawa posiadania potężnej siły zbrojnej jest kwestią przesądzoną.

W obecnych chwilach, kiedy wszystkie państwa z troską patrzą w niepewne jutro pokoju europejskiego, kiedy powiększa się armie i uzbrojenie i u nas w Polsce nie brak przejawów tego rodzaju posunięć wśród szerokich mas społeczeństwa.

Czytamy w codziennych czasopiśmie opisów wzruszających ofiar sprzętu wojennego, składane naszej Armii na potrzeby obrony Państwa.

Ofiary te to często krwawo zapracowany grosz robotnika polskiego, rolnika drobnego, drobnego urzędnika,—prawdziwy grosz wdo-

wi, jakże wymowny, jakże mocno wyjaśniający głęboką miłość Ojczyzny.

Stąd płynie niewzruszone przekonanie o pełnym zrozumieniu mas potrzeby posiadania potężnej siły zbrojnej, któraby zapewniła naszemu krajowi przyszłość,— która by pozwoliła długie lata w spokoju pracować i dźwigać wciąż tę naszą polską rzeczywistość coraz to wyżej.

Ziemia Augustowska, która dała tyle młodych żyć na pierwsze wezwanie Ojczyzny, nie może i nie powinna pozostać w tyle za innymi. Stać nas jeszcze na to, byśmy odmówili sobie bodaj najpotrzebniejszego wydatku a złożyli nasze grosze na ołtarzu potrzeb państwa. Stać nas jeszcze na to, byśmy zadokumentowali swoją gotowość ofiary na rzecz największą i najpotrzebniejszą i stać nas jeszcze na to, byśmy mogli mieć prawo powiedzenia tym, co po nas przyjdą, że w na-

wet najcięższych chwilach nie zaniedbaliśmy niczego, coby ten największy klejnot, — Wolność Ojczyzny—mogło na szwank narazić.

Piękną jest nasza ziemia i piękną ma tradycję. Stąd szły rzesze w r. 1831 i 63 na beznadziejną walkę z zaborcą. Tu padli młodzi żołnierze w ów historyczny dzień, gdy Marszałek Piłsudski Wolność Polski wyrabiał mieczem i tu po wsiach i miasteczkach w ukryciu w walce z przemożnym okupantem ginęli peowiacy.

Nie brak było rąk do budowy lepszego jutra Polski nigdy. I dziś również nie zbraknie bodaj jednej duszy ludzkiej, któraby nie zrozumiała apelu dozbrojenia Armii.

W niedługim czasie powstać ma Powiatowy Komitet zbiórki na F. O. N. Niektóre organizacje już samorzutnie przeprowadzają tę akcję, która potem skoordynuje się w jeden wielki wysiłek całej naszej ziemi Augustowskiej.

Nie zasypiajmy więc najaktualniejszej sprawy. Twórzmy wszyscy lokalne komitety, składajmy datki.

Ojczyzny,—Matki naszej,— bądźmy wiernymi synami!

Henryk Kodź.



Motorówką w słoneczne południe.

Fot. M. Marek.

Kościół parafialny w Raczkach.

Stylową rotundą i wyniosłymi murami wyrasta wysoko ponad dachy otaczających go domów, dodając wiele uroku panoramie skromnej osady.

Fundowany był u schyłku XVI w. przez córkę Stanisława Raczka, Marynę, zameżną Hrehorową Massalską, podkomorzyne grodzieńską. Znajdujący się w archiwum kościelnym akt erekcji, na pergaminie, zdobnym w złożone inicjały, datowany w Wilnie dnia 21-go czerwca 1599 r., podpisali prócz fundatorki: Benedykt Wojna, Mikołaj Pac, kanonik wileński Albrecht Rakowski, kasztelan wiski, Adam Chreptowicz, podkomorzy nowogródzki i Łukasz Felicjan Massalski, starosta perstuński.

Pierwotną strukturę kościoła trudno ustalić. Brak odpowiednich wzmianek w dokumentach kość. uniemożliwia nawet najbardziej ogólnikową rekonstrukcję ówczesnych jego zarysów. Wiadomo tylko, iż był „od fundamentów w pruski mur wybudowany” i musiał zawierać wiele szczegółów drewnianych, skoro w r. 1765, podczas ogromnego pożaru Raczek, spłonął nieomal doszczętnie¹.

W drugiej połowie XVIII w. Michał Jan Pac, starosta ziołowski, dziedzic Raczek i Dowspudy odbudował świątynię „w guście dawnym polskim”, ale nie zupełnie ją wykończył, bowiem, jak czytamy w starym inwentarzu: „dwie wieże z facyatą kościelną łączące się, tylko od fundamentów wyprowadzone były i cały kościół w ścianach, sklepieniu muryowanym bez tynku pozostawał” blisko przez pół wieku².

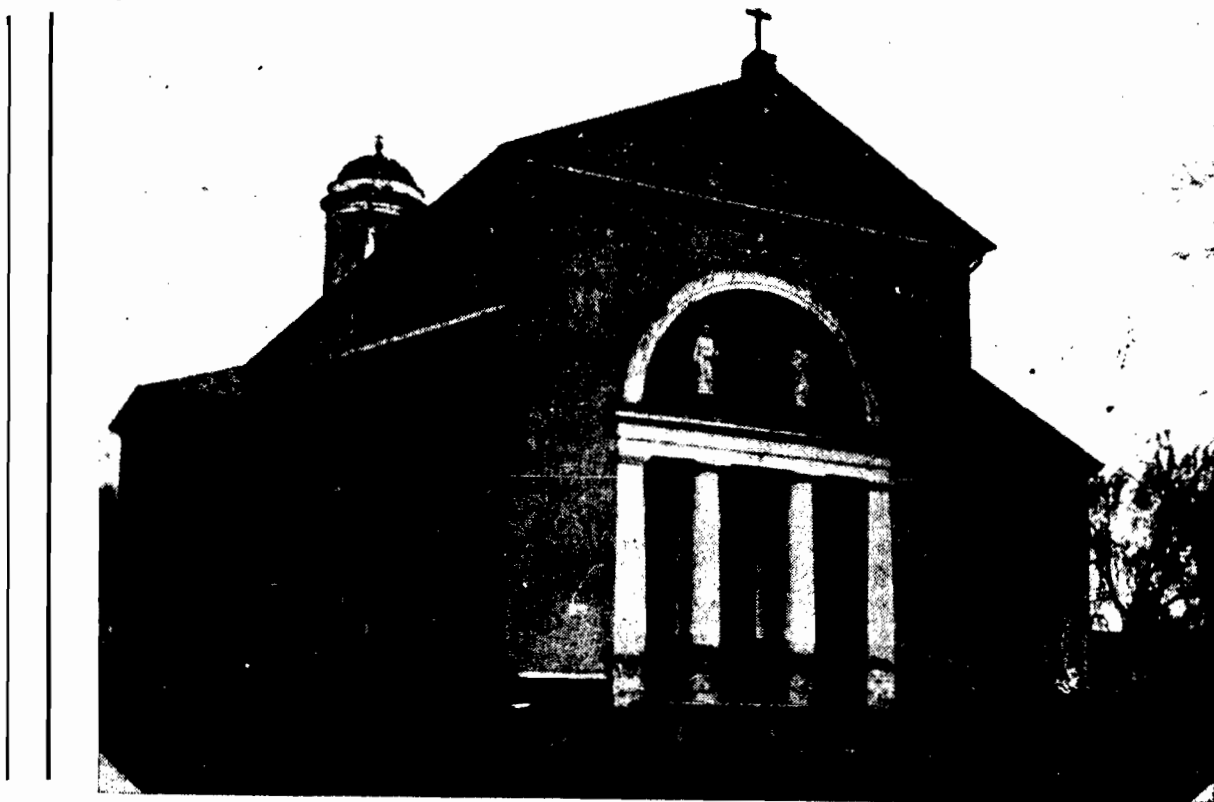
Dopiero objęcie Raczek przez gen. hr. Ludwika Paca, znanego miłośnika stylowej architektury i sztuk pięknych, poprawiło zdecydowanie dolę kościoła, który już w r. 1811 został z funduszków nowego dziedzica odnowiony w stylu gotyckim. Restauracja ta,

podjęta w momencie najmniej właściwym, w okresie nieobecności kolatora, który w tym czasie oddawał się bez reszty służbie Ojczyźnie pod zwycięskimi sztandarami Napoleona, nie mogła wnieść do architektury świątyni żadnych nadzwyczajnych rzeczy.

Kościół o 11 oknach gotyckich, pokryty gontami, otrzymał w ogólnym rozplanowaniu kształt krzyża. Fasadę, obróconą do miasta, zdobił wielki krzyż ze złożonymi promieniami. Wnętrze z sufitem, skleconym z tarcic, zawierało 3 ołtarze (główny — N. M. P., boczne — Jezusa Ukrzyżowanego i św. Antoniego z Padwy), lożę dla kolatorów, chór wsparty na dwóch

otrzymał piękne kształty neoklasyczne, w których do dziś przetrwał. Fasadę z klasycznym portalem przyozdobiono figurami św. Piotra i Pawła oraz symboliczną lilią Paców. Nad wejściem zawieszono tablicę, opiewającą ważniejsze zdarzenia w historii świątyni. Miejsce starej, drewnianej dzwonnicy o dwu kondygnacjach, zajęła murowana rotunda wysokości 38 łokci, połączona z kościołem. Jednonawowe wnętrze kościoła o sklepieniu beczkowatym, wspartym na dwunastu kolumnach jońskich, udekorowano bogatą polichromią pędzla włoskiego.

W specjalnie przygotowanych framugach umieszczono osiem



RACZKI

KOŚCIÓŁ.

filarach drewnianych „z pozytywnym małym i nikczemnym”, chrzcielnicę i ambonę, przerobioną ze starego konfesonału³.

Rzecz zrozumiała, że takie skromne oblicze świątyni nie było w stanie zaspokoić w najmniejszej nawet części subtelnego gustu artystycznego Ludwika Paca, który powróciwszy w r. 1815 do Dowspudy, często porównywał kościół raczkowski do stodoły i zapowiadał gruntowną jego przebudowę.

Nastąpiła ona w latach 1823—24 pod kierunkiem wybitnych architektów i malarzy włoskich, sprowadzonych z zagranicy i Warszawy do budowy sławnego potem pałacu dowspudzkiego⁴. Kościół

bocznych ołtarzy z cennymi rzezbami i malowidłami⁵.

W r. 1835 dn. 27 września świątynia została uroczystie pobenedykowana przez biskupa Stanisława Kostkę Choromańskiego, adm. diecezji augustowskiej.

Z czasów restauracji 1823—24 r. pochodzi ołtarz główny z artysty-

⁵ Ołtarze po stronie Ewangelii: 1) św. Trójcy z obrazami N. M. P. i Chrystusa z Samarytanką przy studni; 2) Ukrzyżowania Chrystusa i Bolesnej M. B. z obr.: św. Rodziny (Carlo Dolce) i N. M. P.; 3) św. Piotra i Pawła; 4) N. M. P. Pocieszenia (w kaplicy pod chórem). Ołtarze po stronie Epistoły: 1) Oł. w kapl. N. M. P. Niep. Pocz.; 2) św. Michała Archanioła z obr. wyobr. ścięcie św. Jana Chrzciciela i cenną statwą Herkulesa al. Samsona; 3) N. M. P. Łaskawej z obr.: Nawiedzenia N. M. P. i śpiącego Dzieciątka Jezus; 4) św. Antoniego z Padwy z obr. św. Kazimierza, Magdaleny de Paxis i św. Jana Nepomucyna (wg. inw. k. z r. 1835 i 1841).

¹ Opis kościoła w Inwentarzu z 1841. Akta kość. w/m.

² Tamże.

³ Inwentarz kość. z r. 1819.

⁴ Inw. kość. z r. 1835 i 1841. Akta kość. w/m.

cznymi figurami Ukrzyżowanego Chrystusa, św. Jana Ewangelisty i Maryi Magdaleny oraz dwa cenne pomniki alegoryczne z marmuru kararyjskiego, w manierze Canovy⁶, nieznanego, ale—jak widać z roboty—doskonałego dłuta⁷.

Umieszczone w prezbiterium, po obu stronach wielkiego ołtarza, na płytach identycznej formy i wielkości (2 x 1,5 m), przedstawiają w płaskorzeźbie po prawej stronie: uwieńczone kwiatami popiersie mężczyzny na kolumnie zdobnej w herb Paców i znaki liktorów rzymskich oraz wspartą o nią postać niewieścia w szatach greckich, z „corona muralis”⁸ na głowie, zdająca się oplakiwać zgon przedwcześnie zgasłego męża.

Po stronie przeciwległej: skrzydlata postać kobieca ryje na tablicy bohaterskie czyny zmarłego. Obok, u jej stóp, rzucone w bezładzie godła rycerskie: tarcza, hełm i miecz.

Poza tym z tego okresu zachowała się do dziś ogromna płaskorzeźba gipsowa (w framudze pomiędzy prezbiterium a wejściem do zakrystyi), będąca naśladownictwem marmurowego pomnika z lewej strony oraz dekoracja chóru z barierą w stylizowane lilie i figurami św. Cecylii i św. Dawida, jak również ambona na dwu kolumnach, w stylu pseudoklasycyzm.

⁶ Canova Antonio (1757—1822) jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy włoskich z drugiej poł. XVIII w. i pierwszej ćwierci w. XIX., tworzący dzieła pod silnym wpływem sztuki starożytnej. C. jest założycielem własnej szkoły i nowej epoki rzeźbiarstwa we Włoszech.

⁷ Autorstwo pomników przypisują niektórzy samemu Canovie. Z wielu przyczyn trudno w to wierzyć. Najbardziej prawdopodobną jest tu osoba *Kaufmana*, ucznia Canovy, twórcy szeregu szczegółów dekor. w pałacach Paca (m. in. wielkiej klasycyzującej płaskorzeźby na empirowej fasadzie b. pał. pacowskiego przy ul. Miodowej, przedstawiającej ogłoszenie przez konsula Flaminusza swobody miast greckich w Koryncie). Brak napisów na pomnikach oraz odnośnych wzmianek w archiwach kościoła utrudnia ustalenie czyjej pamięci są one poświęcone. Ze jednego z Paców, świadczą o tym wyryte tu herby, ale którego—niewiadomo.

⁸ Corona muralis—symboliczny wieńiec dawany w starożytnym Rzymie jako nagroda, temu, który pierwszy wdarł się na mury nieprzyjacielskie.

Inne szczegóły wewnątrz świątyni uległy z biegiem czasu całkowitej zmianie. Zniknęła kunsztowna malatura sklepienia w pasy i rozety, tak pięknie harmonizujące z architekturą kościoła. Większość ołtarzy zlikwidowano i szereg starych obrazów usunięto ze ścian.

Ostatnio, w r. 1934, kościół został jeszcze raz przebudowany, uzyskując nawy boczne, które połączone z częścią centralną przez przebicie 6 framug, służących dawniej na pomieszczenie ołtarzy. Powyższa koncepcja architektoniczna ma swoje dodatnie i ujemne strony, zwiększa bowiem objętość kościoła kosztem jego wyniosłości, dodającej przecież zawsze tyle uroku murom świątyni.

Obecna dekoracja wewnętrzna kościoła przedstawia się o wiele skromniej w porównaniu do dawnej.

W prawej nawie bezstylowy ołtarz św. Trójcy. Tamże na ścianach: ogromny obraz św. Michała Archaniola nad pokonanym szatanem, mocno zniszczony, oraz stary, ujęty w rokokowe ramy, obraz Chrystusa na krzyżu, miernego pędzla, w ciemnych barwach.

W lewej nawie złoci bogato rzeźbiony ołtarz Serca Jezusowego ze statuą Chrystusa w środku. Górną ornamentację ołtarza zamyka herbowa lilia pacowska pod baldachimem. Na ścianie zwraca uwagę wielkiego formatu (2 x 3 m) obraz św. Franciszka, malowany przez Wojciecha Gersona w r. 1893. Cenne to dzieło, które wyszło spod ręki jednego z wybitniejszych malarzy polskich zeszłego stulecia, niestety, w wielu miejscach jest poważnie uszkodzone.

Drugi obraz tego samego artysty, w stanie znacznie lepszym, wyobrażający Madonnę z Dzieciątkiem Bożym, zdobi piękny ołtarz w kaplicy M. Boskiej Rożańcowej, położonej w prawym skrzydle świątyni.

Prezbiterium ożywiają dwa barwne witraże, z których jeden (po prawej stronie) zawiera sylwetę hr. Ludwika Paca w mundurze generała Wojsk Polskich.

W tyle kościoła, od strony zewnętrznej, stoi w framudze drewniana, snycerskiej roboty figura

św. Jana Nepomucena, pochodząca z dawnej kaplicy cmentarnej.

Na wieży kościelnej z pośród trzech dzwonów największy p. w. św. Ludwika, przelany ze starego w r. 1834 w Broku i ozdobiony herbem Paców i Małachowskich.

Przy kościele znajdowało się doniedawna bogate archiwum parafialne, zawierające, oprócz korespondencji kościoła z władzami świeckimi, księgi wizyt gen., stare inwentarze, akta dekanatu augustowskiego z pierwszej poł. ub. wieku oraz listy burmistrzów m. Raczek i wójtów dawnej Gminy Dowspudzkiej.

Z pamiątek po dawnych dziedzicach Dowspudy zachowały się tu kopie przywilejów królewskich z Metr. Lit., inwentarz Dowspudy i Janówki z r. 1653 (kopia), dokument nadania gruntów kościołowi przez Józefa Paca, kasztelana Księstwa Żmudzkiego, kilka listów gen. Ludwika Paca, wreszcie szczątki cennego jego księgozbioru w postaci kilkunastu książek naukowych w jęz. łacińskim, francuskim i angielskim⁹.

Z początkiem bież. roku wszystkie dokumenty (za wyj. aktu erekcji i kilku innych ważniejszych, dotyczących funduszu kościoła) zupełnie niepotrzebnie wywieziono do Łomży z przeznaczeniem do niezorganizowanego tam jeszcze archiwum diecezjalnego. Archiwaliom tym, ze względu na ich specjalny charakter po wiekach niezastężonej poniewierki wśród kurzu i wilgoci, należało się raczej miejsce w bliższym naszym regionowi Archiwum Państwowym w Grodnie, gdzie z pewnością o toczone zostałyby należyta opieka.

St. Bykowski.

⁹ W jesieni r. 1830 gen. Ludwik Pac, wyjeżdżając do Warszawy, oddał na przechowanie do skarbcza kośc. część ogromnego swego księgozbioru w liczbie kilkuset dzieł naukowych. Wskutek niesumiennej opieki późn administratorów kośc. depozyt ten, mający ogromną wartość biblioteczną, został zaprzepaszczony. Ocalało zaledwie tylko kilkanaście książek, o których powyżej wzmiankowaliśmy.

Perła wsi augustowskich.

O ile wszystkie nasze wsie mają swój urok,— o ile wogóle pejzaż augustowski jest jednym z najpiękniejszych pejzaży naszego kraju, to przecie istnieją zakątki, które posiadają szczególny urok.

Do takich zakątków bezsprzecznie każdy kto zna zaliczy precudny bieg Serwianki, niezwykle

urozmaica również wieś słuza i nowopobudowany młyn wodny na rzece Netcie.

Turysta-letnik ma tu parę sklepów, dostarczających absolutnie wszystkiego co mu jest potrzebne do życia, a bliskość miasta wpływa na zaspokojenie innych, bardziej skomplikowanych potrzeb.

Dom Gminy, niewielki lecz schludny i wewnątrz porządnie umeblowany posiada duży ogród, a raczej sad owocowy, starannie utrzymany.

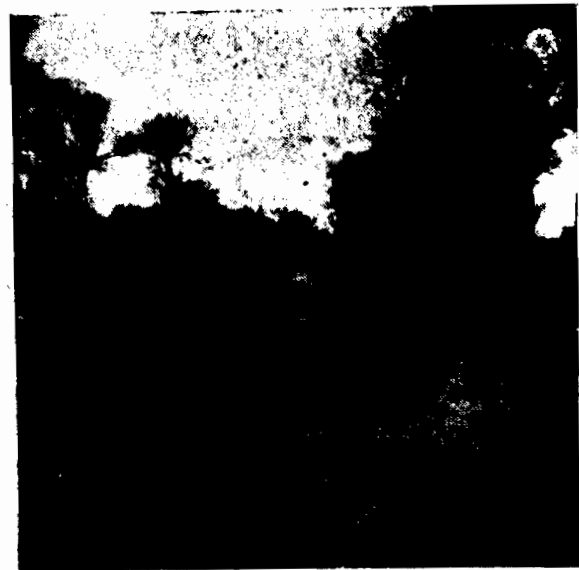
Z jakże wielką przyjemnością odbyłem spacer po wsi. Ludność uprzejma i życzliwie ustosunkowana do ewentualnych przybyszów letników oczekuje na sezon. Maluje wewnątrz domy, zaprowadza porządki i spodziewa się, że rodzinna ich wieś w niedługim czasie stanie się ulubionym miejscem letniskowym w naszym regionie.

Malownicze niezmiernie są Białobrzegi. Wśród łąk wije się w skrętach Netta, nad wodami której zwieszają się świeże młode pędy listowia. Grono dzieciaków wesoło biega po plaży i pluszcze się w wodzie. Zdaleka nad rybną Nettą widzimy skupionych w sobie amatorów wędkarstwa z oczami pilnie utkwionymi w popławek. A dokoła pachnie żywicą prześliczny las sosnowy.

Trzeba przyznać, że Urząd Gminy postarał się by wieś podnieść do poziomu, który imponuje przybyszom. Należałoby jeszcze życzyć, by poczyniono staranie o przeprowadzenie z Augustowa linii elektrycznej.

Sympatyczne gosposie Białobrzeg winny również jesienią zorganizować kursy gotowania. Da się to łatwo uskuteczyć przy chętej pomocy instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich, p. B. Gruszeckiej, która już tyle takich kursów podobnych w powiecie przeprowadziła.

Henryk Kodź.



Augustów ————— Kanał.

malownicze brzegi Klonownicy, zatokę Królowa na Sajnie, „Święte miejsce” i wreszcie prawdziwą perłę naszych wsi, wieś Białobrzegi.

Położenie tej wsi nad kanałem, rzeką Nettą i jeziorem Sajno oraz zadrzewienie i falista okolica czyni z Białobrzeg prawdziwie przepiękny zakątek.

Przez wieś biegnie nowo zbudowana szosa sztabińska, która czyni dojazd do Białobrzeg wygodnym dla ruchu automobilowego. A znowuż doskonała ścieżka nad kanałem jest wspaniałą promenadą dla rowerzystów.

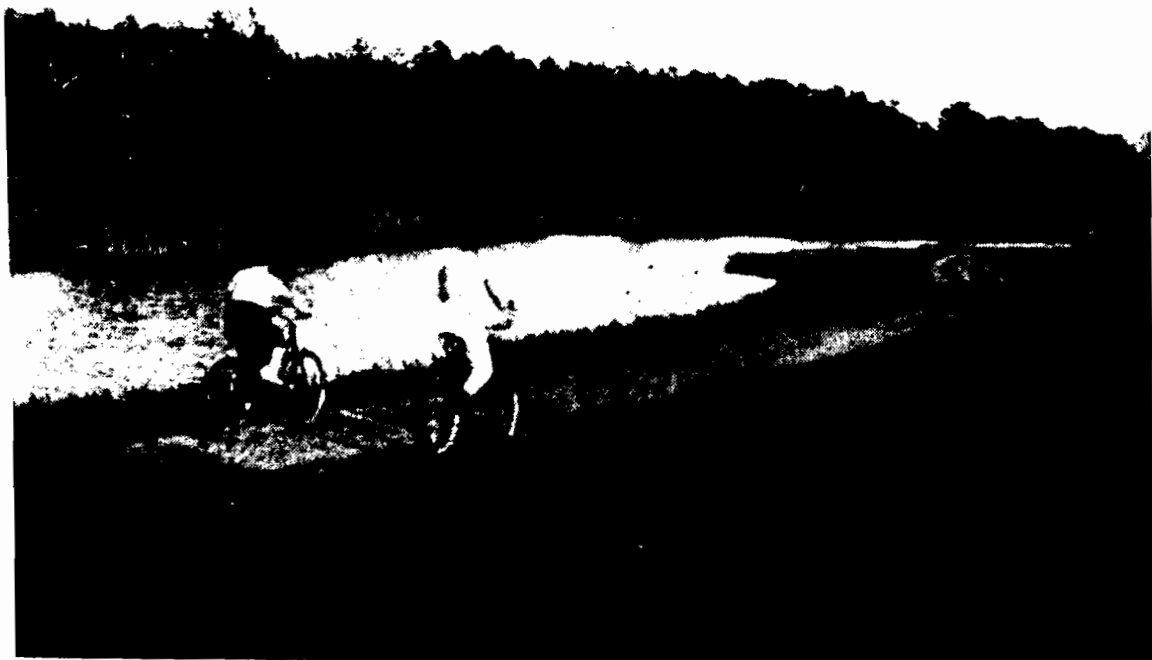
Do Białobrzeg jedzie się rowerem jak po parku. Droga biegnąca nad malowniczym kanałem jest faktycznie wspaniałym spacerem.

I pomyśleć, że od miasta do Białobrzeg mamy zaledwie 4 klm. i że dotychczas prawie nie istnieje tam akcja letniskowa.

Białobrzegi posiadają szereg bardzo czystych domków i estetycznie zbudowanych. Mają piękny Dom Ludowy, który zdaleka odbija od otaczających go świerków białizną murów. Przed Domem Ludowym duże obsiane trawą boisko, doskonale nadające się na zabawy sportowe dla młodzieży. Jeżeli dodamy do tego, że zapobiegliwy Zarząd Gminy postarał się o wybrukowanie i uregulowanie płotów oraz budowę pompy, dającej dobrą wodę oraz, że w środku wsi zakłada zieleniec,— to wszystko da nam czysty, piękny obraz schludnej wsi o europejskim wyglądzie.

W roku przyszłym, jak zapewnia p. Dylewski, sekretarz gminy, Białobrzegi będą miały betonowe chodniki.

Ożywia wieś duży park przy domu Nadleśnictwa Państwowego i sporo roślinności przy szosie.



Do Białobrzeg jedzie się doskonałą drogą nad kanałem.

NASZE KŁOPOTY SZKOLNE.

Notujemy niezmiernie liczny napływ kandydatów, garnących się do miejscowego gimnazjum po ukończeniu szkoły powszechnej.

Nic dziwnego! Każdy chce zapewnić swemu potomstwu konieczne wykształcenie, aby utworować mu w ten sposób trafniejszą i szczęśliwszą drogę życiową.

Ta naturalna dążność do osiągnięcia wyższego szczebla wykształcenia jest wynikiem świadomości i zrozumienia naszego społeczeństwa o wartości dyplomu gimnazjalnego dla jednostki.

Niektóre państwa zachodnie posiadają w każdym miasteczku zakład średni, umożliwiający każdemu osiągnięcie w ich warunkach tego minimum wykształcenia dla jednostki, jakim jest dyplom zakładu średniego. Każda dziedzina życia przemysłowego, handlowego, rzemieślniczego i rolniczego jest reprezentowana przez osoby, mające cenzus średniego zakładu. Poziom elementarnej kultury opiera się na szkole średniej, tak, jak u nas na szkole powszechnej.

Ogromny napływ młodzieży do naszej szkoły średniej jest objawem zdrowym. Tylko 135 kandydatów do pierwszej klasy, mającej dwa oddziały, jest liczbą niezmiernie wygórowaną, przewyższającą możliwość przyjąć o 70 osób.

Ograniczona ilość miejsc i nadmierny napływ kandydatów—tworzą tę dysproporcję. Dlatego w takich warunkach musi nastąpić pewna selekcja i konkursowy egzamin, umożliwiający wstąpienie do tego zakładu kandydatom, mającym najlepszą opinię ze szkoły powszechnej lub „szczęśliwie„ i trafnie, składającym egzamin.

Selekcja taka wykazuje, że ogromna ilość kandydatów nie posiada odpowiednich zdolności do

takiego typu szkoły średniej, a powinna raczej się kierować do zakładu średniego o innym charakterze i nastawieniu, bardziej miarodajnego dla rozwoju danej jednostki. Niejednokrotnie jednostka, której się udało dostać się do zakładu średniego, wykazuje w czasie nauki zupełny brak zdolności do tego typu gimnazjum, co pociąga za sobą w rezultacie pozostawanie w klasach na rok drugi, a tym samym związane to jest z środkami materialnymi i czasem. Czy to odpowiednia kalkulacja? Uczęszczanie i łożenie wydatków na osobę, mającą mało racji bytu w takim zakładzie, zamiast skierowania do odpowiedniego zakładu, nawet zamiejscowego, i uzyskania dyplomu w krótszym czasie—jest napewno celowsze. Nawet pod względem buchalteryjnym końcowe bilansy zrównoważą się.

Przeto w większych miastach istnieją komisje psychotechniczne, przeprowadzające badania kandydata i wskazujące jemu, jaki typ zakładu średniego jest odpowiednim jego zdolnościom. To jest trafna selekcja, gdyż nie zawsze egzamin szkolny daje trafne określenie kandydata.

Szkoła Rolnicza w Dowspudzie, która prawdopodobnie rozpocznie swoją działalność w styczniu następnego roku, chociaż w pewnej mierze przyczyni się do rozwiązania problemu tego ruchu uzyskania wyższego wykształcenia. Natomiast nie rozwiąże kwestii, gdyż ogromny napływ kandydatów powoduje, że należy bezwzględnie rozpocząć akcję w celu założenia zakładu średniego o charakterze przystosowanym do dziedzin, mogących mieć rozpowszechnienie na terenie naszego regionu.

L. K.

Przez wycieczkę do poznania nowych zawodów.

Normalna praca szkolna przysparza moc materiałów z różnych dziedzin życia społecznego, które należy zilustrować konkretnie przez prowadzenie wycieczek do odpowiednich warsztatów pracy.

Poznanie wsi i miasteczka z jej przejawami jest nam dostępne, ale na podstawie miernie uprzymysłowionego miasteczka—nie można tworzyć całokształtu zagadnień, rozwiązanych przez nowoczesne osiągnięcia techniczne w warsztatach przemysłowych.

Takie motywy skłaniają nas do szukania i poznania tej wiedzy w większych ośrodkach miejskich, mających odpowiednie placówki prac przemysłowych. Poznanie i zacerpnięcie wiadomości z różnych form życia przemysłowego na miejscu—jest naszym zadaniem.

Prowadzimy taką wycieczkę brzegiem Niemna, do okolic nadniemeńskich, do okolic kredowych, do przedmieść letniskowych, napawających spokojem i raczających nas widokiem schludnych domków i otoczenia.

Orientujemy się w pracy krajoznawczej przy

pomocy Przewodnika po Grodzie, grodzie Stefana Batorego,—grodzie, mającym na sobie patynę wieków i tętniącego życiem współczesnym.

Cudne położenie Zamku królewskiego, piękne otoczenie i niezmierna schludność pozostawiają ogromne wrażenie estetyczne dzielnicy zamkowej (mamy tezy historyczne).

Korzystamy ze sposobności, aby zobaczyć nowoczesne zakłady graficzne Ł. Mejłachowicza (Horodniczańska 3). Zecerzy żmudnie pracują, układając poszczególne czcionki, aby tworzyć wyraz, a dopiero płaska maszyna produkuje 1200 lub 1500 arkuszy na godzinę. Tutaj działa obecnie nowoczesna maszyna (warta 100 tys. zł.; takich jest 8 w całej Polsce) t. zw. monotyp (sprawniejsza i wydawniejsza od linotypu) zajmująca małe pomieszczenie, automatycznie układająca z szyfrów taśmowych 10 tys. liter na godz. i automatyczna płaska maszyna odbija 20 tys. arkuszy w ciągu godziny (drukują Mały Rocznik Statystyczny).

Automat litograficzny jednocześnie wykazuje 4 czynności przy drukowaniu pudełek na paplerosy

plaskie. Niestety! ta maszyna wypchnęła całą halę maszyn starego typu, które w takich warunkach tworzą rupieciarnię.

Zapoznajemy się z działalnością fabryki świec I. Girszowicza (pl. Batorego 8), jak drohobyckie płyty parafiny i stearyny zamieniają się w płyn, aby po 15 minutach krzepnąć w odpowiednich maszynach i przyjąć formę świec.

Takie dziedziny przemysłu nasuwają refleksje widzom, że jest jeszcze sporo zawodów, do których należy młodzież kierować i o których nasze społeczeństwo ma słabe pojęcie.

Poświęcamy jeszcze parę godzin ogrodowi zoologicznemu, który ma sporo żywych i b. ciekawych okazów (ssaki, ptaki, gady i płazy).

Następnie na terenie parku miejskiego z fontannami podziwiamy ogród botaniczny, który również jest należycie pielęgnowany oraz ogródek jordanowski i pomnik Szlachetnej Pani z Grodna*) symbol sprawiedliwości ludzkiej, salę Teatru Miejskiego i plac Tyzenhausa i dom Elizy Orzeszkowej.

Zamykamy dzień ciekawych wrażeń grodzieńskich i wracamy do augustowskiej krainy autobusem, mając ogromne zadowolenie z odbytej wycieczki kosztem 3 zł. w obydwie strony.

Wysuwamy z tego wniosek, że za mało wycieczkujemy do dalszych okolic i że wycieczki praktyczniej wpływają na rozwój osobowości.

L. K.

*) Elizy Orzeszkowej.

Z teki literatury regionalnej.

Jak Pułtorak z Bednarkiem ryby fytałi*.

Wyślim—jesce było siaro. Jesce to tu, to tam gwiazdy mrugali, a skowronki tylo co zacynali świergotać.

Ja—wcoraj posłałem na Wysokie¹ seść workow robakow—i tak ze starem Bednarkiem sie wybralim na te ryby. Bednarek, wiadomo, dychawiczny rzeziuł całe drogie, ze nie mókiem przesłuchać i złość mnie brała! Odpocywalim po drodze, zapalilim ze dwa razy i tak sie dotłuklim do Wysokiego.

Słonecko jus wszło i zaceło nielicho przygrzewać. Sie wzielim do fytańia tech rybow.

Bednarek w portkach, we wsystkiem wlaż w wodę, a ja dumam sobie:—co ma sie sfytać, to i tak fyci: stojałem na brzegu

Zarzucił Bednarek, zarzuciłem ja wadkie. Za pare minut wywołce scupaka z pół puda, Bednarek—jesce więksego! I tak potem jus sło.

Za dwa godziny mielim jus dobre trzy fóry.

Posetem ja do Supień po fóry. A Bednarek, jek to dychawiczny, pilnuje rybow i dalej wywołocy. Zasetem do tech supieniakow—nie mogie z niemy po ludzku sie zgadać. Narod dziki², niech renka Boska bronil!

Ale przyjechaliin. Naładowalim widłoma te ryby na fóry i powieźli do miasta. A my mielim piechoto sie wracać. Ale Bednarek powieđa:

— Trzeba jesce cokolek do torby sfytać!

Dopiekła mnie łakomość tego starego mankietnika³—i myśle sobie: fytañ!

Ale tylo tak podumałem — patrze, a mój Bednarek krzycy zyby mu pomóc. I coraz dalej lezie w wodę. Dumam sobie: nie licha štuka sie ucepiła! Patrze dalej—a tu jus Bednarkoju tylo sam łeb z wody widać. Ale „wontkie” trzyma i krzycy zyby jego ratować.

Ja widze, ze tu bieda — poleciałem do Franity, co orał nad jeziorem i dawaj jego prosić, zyby odpiol konie od pluga i jechał na pomoc.

Przyjechalim. Zawiazalim prowozy do wadki, ale konie jek sarpneli, tak oba orcyki—odrazu na pół! A Bednarek krzycy.

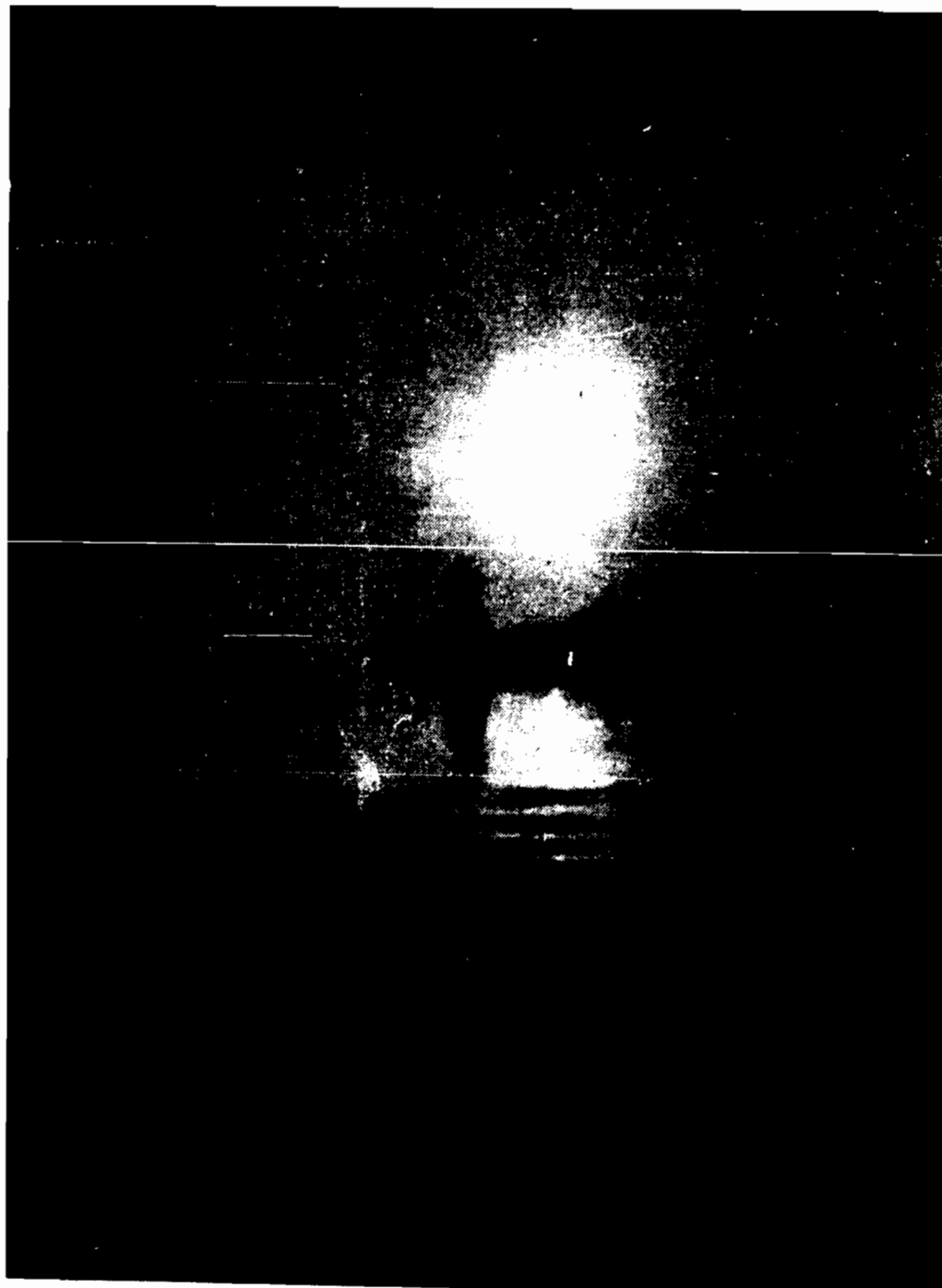
Wtedy przywiazalim kawał zerdzi i znow konie zalozylim. I dalej wlec! Konie az do ziemi sie przy-

garbiali, ale wywlekli scupaka! Fóre z niego naładowalim Francie za pomaganie z konioma, a rešte woziul cały tydzień do miasta.

Ale Bednarek tak sie zmóg i sie przelał, ze potem trzy dni poleżał, podychał, i—tak jek go nie było...

A to wsystko bez te łakomość przeklento!

...Ale rybow nacytalim! Jo!.. T. Jagłowska.



W mglisty ranek rybakom darzą sieci.

Fot. M. Marek.

¹) Nazwa jeziora w okolicach Filipowa,

²) Dziki—nieuczynny,

³) mariawity,

* Autentyczne opowiadanie ś. p. Stanisława Pułtoraka, spisane przez Franciszka Walickiego z Filipowa.

TO JEST DOPRAWDY ROBOTA!

Jeżeli ktoś miałby chęć przebiec myślą wszystkie zamierzenia przeróżnych organizacji na naszym terenie w dziedzinie inwestycji, to bezwarunkowo palmę pierwszeństwa otrzymałby Związek Strzelecki.

Bez hałasu i reklamy, bez szumnych zapowiedzi, które jakże często potym maleją i kurczą się do mizernych wyników,—Związek Strzelecki, zapoczątkowawszy budowę własnego lokalu sportowego przed paru laty, inwestując powoli a z umiarem dochodzi do wyniku, którego mogą mu pozazdrościć wszystkie inne instytucje.

Oto nad Neckiem, na pięknej plaży wyrasta prawdziwy pałac sportu. Szlachetny w swoim projekcie nie traci nic w naturze. Zdolny architekt zaprojektował piękny obiekt, a sumienne kierownictwo robót, niczego nie zmieniając wykonało roboty, ściśle stosując się do projektu.

W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Mianowicie utarł się u nas bardzo szkodliwy zwyczaj poprawiania planów architektonicznych podczas budowy według swojego widzimisie. I zdarza się, że zbudowany obiekt w niczym nie przypomina planu, złożonego w swoim czasie władzom administracyjnym do zatwierdzenia. Wprowadza to chaos w budownictwie i często powstają dziwolągi z którymi nie wiadomo co począć,—czy też machnąć na to ręką i przejść do porządku dziennego. Najczęściej zwycięża ta druga alternatywa. Bo przecie, kiedy się zważy jakie straty poniesie właściciel, to przeważa uczucie litości.

Ale takie załatwienie sprawy staje się precedensem do dalszych nadużyć w tej kwestii i powstaje łańcuch dzikiego budownictwa. Przeciętny obywatel myśli sobie,—wolno jemu,—to znaczy wolno i mnie i znów buduje nie według zatwierdzonego planu.

Dlatego też umyślnie podkreśliłem solidność wykonania obiektu sportowego Związku Strzeleckiego w Augustowie. Tu się wszystko zgadza, wszystko ze sobą harmonizuje i wszystko doprawdy jest estetyczne i jak mię poinformował p. Bortkiewicz, kierownik techniczny budowy, jest doprawdy tanie.

Zwiedzając budowę wewnątrz uderzyła mnie konsekwencja w rozplanowaniu budynku. Są tam pomieszczenia sypialne, są gościnne pokoje, doskonale umieszczone kuchnie i ubikacje gospodarcze, piękna i olbrzymia sala zabawowa wysoka przez dwa piętra, wspaniały taras i wreszcie ładne korytarze i werandy. Całość robi wrażenie imponujące. Ten pałac z drzewa jest doprawdy estetyczny i lekki w konstrukcji i po ukończeniu i zakwieceniu odpowiednich fragmentów będzie jednym z najpiękniejszych budynków tego rodzaju w miejscowościach letniskowych w Polsce.

Należy się tedy Związkowi Strzeleckiemu duże uznanie i podziw dla tej naprawdę pięknej pracy.

Przywykliśmy do tego, iż każda instytucja budująca w Augustowie zapowiada cuda i niestety nie ma się czym pochwalić po zakończeniu budowy. Wszystko zawodzi, miast zapowiadanych pałaców powstaje coś co lepiej by było, żeby nie powstało.

Brak nam w Augustowie lokalu rozrywkowego o dużych salach przeznaczonych dla turystów i letników. Nie można poprzestać tylko na samej pięknej przyrodzie. To już zasługa Boska nie nasza. A naszym obowiązkiem jest dostarczyć przyjeźdnym

wszystkiego tego, czego dziś wymaga życie kulturalne. Potrzebne nam są miejsca rozrywkowe nie tyle obliczone na dochód ile na konieczność dostarczenia odpowiedniej rozrywki ludziom. Gdyby było inaczej toby w Zakopanem, Krynicy czy też w innej miejscowości kuracyjno - letniskowej powstawały tylko małe hoteliki-pensionaty i koniec na tym. A jednak widzimy, że jest tam inaczej. Są tam i sale koncertowe, eleganckie lokale rozrywkowe, piękne boiska, stadiony, korty i miejsca zebrań towarzyskich.

Dotychczas o tym w Augustowie pomyślał tylko Związek Strzelecki dając swym członkom wspaniały podarunek.

Słyszałem z ust miarodajnych, że Związek Strzelecki nosi się z zamiarem rozszerzenia całego obiektu i ma o to wystąpić do Władz Miejskich.

Należy sądzić, że Rada Miejska, która tak jest czuła na wszelkie kwestie związane z rozbudową życia letniskowo-turystycznego, mając przed sobą dowód rzetelnej w tej dziedzinie pracy nie odmówi prośbom tej solidnej Instytucji.

Kodź.

Otrzymałmśmy spory zeszyt poezyj, nadesłany nam przez nieznanego nam bliżej obywatela, Jest nim, (jak o sobie pisze) robotnik niewykwalifikowany, p. Marian Marciszewski.

... Obecnie mam lat 24, Jestem po wojsku, z zawodu robotnik niewykwalifikowany, Wciąż pragnę się kształcić, Poza nauką nic nie widzę, I to, broń Boże, nie z żadnych jakichś względów materialnych na przyszłość, Jedynie dlatego, że czuję przymus wewnętrzny I bez nauki nie wyobrażam wprost sobie życia...

Poezje p. Marciszewskiego (liryka erotyczna) są do pewnego stopnia surowym materiałem, Brak mu wielu rzeczy, które są konieczne, by posiadały bezsprzeczną wartość. Tym nie mniej niektóre z nich zasługują na uwagę. Zdradzają niepospolitą zdolność, która po przejściu pewnej pracy nad sobą może wydać piękne owoce.

Czytelnikom naszym podajemy poniżej dwa utwory.

Smutne chwile.

*Swiecił dzisiaj księżyc w nocy
I śpiewał rzewnie w lipach słowik,
I czas powoli jakoś kroczył
I uciekał sen gdzieś z powiek.*

*Noc upalna... męki chwila długa;
I ból wielki po przez pola kroczył...
Prześlizgnęła się wspomnień dziwna smuga
I mgłą żalu zaszły moje oczy.*

*Łzy piekące wytrysły mi z siłą
I opadła duszę chwila pusta—
I pragnienie znowu się zrodziło
Aby znów ucałować Twoje usta.*

W polu.

*Idę polem... idę zadumany!
Idę w letnie, w ranne chwile,
I w poszumie wiatrów zboża łany
Do stóp mi się chylą mile.*

*Chylą się kornie do mych stóp
I głoszą szczęście jak modlitwę dzwony
I wysnuwają z duszy mojej ślub
Na te zboża... na te moje zagony.*

MARIAN MARCISZEWSKI.

Zadanie gospodyń wiejskich.

Ubogo wyglądają nasze wioski, zabudowania gospodarskie idące nierównym szeregiem wzdłuż udeptane przez ludzi i zwierzęta drogi, rozrzucone bez porządku, mają wygląd wielkiego obozu a założonego bardzo dawno. Ma się wrażenie, że przeszłe pokolenia nic się nie dołożyły do podniesienia kultury. Nasze budynki są przeważnie małe, ze wszech stron pozabijane deskami i popodpierane deskami lub drągami. Podwórza nieogrodzone, na podwórzu pod gołym niebem leży jakiś sprzęt gospodarski a w pośrodku stos nawozu rozgrzebany przez kury i indyki. Obok zabudowań parę zdziczałych i krzywych drzewek, nieco dalej studnia z kałużą wokoło. Wzbudza to odrazę i szerzy przykre zapachy wokoło. Chalupka niska, wykrzywiona, obdrapana, zapadnięta, obłożona u dołu perzem lub nawozem, pokryta zapadniętym dachem słomianym, łatanym co rok to w innym miejscu, a przed progiem izby kupa śmieci.—Oto często spotykany obrazek na wsi.

Jakże dalece jesteśmy od czystej wioski szwajcarskiej posiadającej wszystkie wygody. Nic więc dziwnego, że ludzie w Polsce żyją o 15 lat krócej niż Duńczycy, że śmiertelność dzieci jest u nas dwa razy większa niż gdzie indziej;—że choroby zakaźne nie znane na zachodzie Europy gnębią nas stale. Jakż stąd wniosek? Czy możemy przedłużyć nasze życie? Czy możemy ustrzec nasze dzieci od wczesnej śmierci? Czy możemy odpędzić od naszej chaty chorobę zakaźną? Tak,—odpędzimy tę chorobę, jeżeli lepiej zaczniemy się odżywiać, mieszkać,—lepiej się ubierać, a wtedy dłużej żyć będziemy, i chorób będzie mniej. Walka o zdrowie,—to walka o dobrobyt i kulturę. Słyszy się nieraz takie pytanie:—czy nie lepiej było by te pogadanki o zdrowiu odłożyć na lepsze czasy? Nie, bo jeśli tak myślar, nic nie będziemy robić, to za 100 lat będziemy pod względem zdrowia tacy jak dziś.

Przyjdzie czas, że chłop polski stanie na równi z holenderskim, który przecież lat temu kilkadziesiąt żył tak jak nasz obecnie, a wszystko co ma, zdobył sam pracą rąk własnych.

Dążenie do tego celu nie przeszkadza nam już dziś usunąć to co zdrowiu szkodzi. Na kawałek mydła, na czystość ciała, na schludne utrzymanie i mieszkanie stać nas i dziś.

Nie mówmy o tym, że nasi dziadowie tych rzeczy nie znali i że dzieciom naszym te nowinki nie są potrzebne. To nie nowinki, to nie czyjeś próżne żądania ale nasz własny interes, a same życie codzienne tego od nas wymaga. Przez to, że podwórze będzie bez nawozu i bez nieczystości, izba bez śmieci i czysto zamieciona, zagroda nasza na wartości nie straci ale stanie się bardziej kochana, bardziej nasza.

To całe zadanie zależy tylko od gospodyni wiejskiej. Idąc krok za krokiem gospodyni wiejska musi dążyć do oświaty, do poprawy swego życia codziennego, musi sama sprawy swoje wiaść we własne ręce. Nikt za nią tego nie robi ani swój, ani obcy.

Kobieta nie tylko powinna zapragnąć poprawy na lepsze, lecz musi sama całą siłą woli, przełamując własny opór, własną niechęć, podnosić gospodarstwo własne na wyższy poziom. Kobieta napotka

niewątpliwie na wiele trudności. Nie tylko dlatego, że kobieta jest matką wychowawczynią przyszłych pokoleń, że ona jest szafarką tego, co gospodarz posiada i przez nieumiejętne prowadzenie domu może obniżyć a nawet zniszczyć wartość całej gospodarki. Kobieta nasza prowadzi ważny dział gospodarstwa i tu spoczywa na jej rękach cała odpowiedzialność.

Pierwszym takim obowiązkiem kobiety jest wychowanie dziecka. Polega ono na tym by dać mu życie, wychować fizycznie zdrowego człowieka, wyrobić taki charakter, którego życie zbyt łatwo nie złamie, człowieka obywatela, który znajdzie dla siebie godne miejsce w życiu.

Najważniejszą pracą kobiety jest dbanie o zdrowie i moralność rodziny. Czy przygotowując posiłek, starając się o bieliznę i odzież domowników, wreszcie doglądając chorych w rodzinie, kobieta ma do czynienia ze zdrowiem rodziny i ona to zdrowie w rękę trzyma.

By więc wskutek nieuświadomienia gospodyni nie cierpieli inni, by każda matka mniej liczyła mogił dziecięcych na cmentarzu, by każda kobieta sama mogła zachować zdrowie i młodość jak najdłużej, sama musi coś o pielęgnowaniu zdrowia wiedzieć. Prócz tego gospodyni musi swoje gospodarstwo utrzymać w porządku. Ład w gospodarstwie jest nie tylko najlepszym świadectwem dla gospodyni, lecz jest on warunkiem szczęścia w jej życiu.

Tylko w domu należycie utrzymanym jest ciepło i przytulnie. Tylko w takim mieszkaniu każdy nawet obcy czuje się jak u siebie. Człowiek nie może żyć tylko pracą. Człowiek jest stworzeniem towarzyskim, bez towarzystwa czuje się niedobrze. Człowiek musi żyć i obcować nie tylko z członkami najbliższej rodziny, lecz z ludźmi z którymi się spotyka w mieście, w urzędzie.

W czasie jakiejś uroczystości, urządzając zabawę, gospodyni jest w kłopotcie jak zrobić, by to dobrze wyglądało, by goście dobrze się czuli. Głównym takim fachem gospodyni jest kuchnia—Królestwo gospodyni jak mówią niektórzy przez złość,—a odsyłanie do pilnowania garnków jest często sprzeczką rodzinną.

Przyznajemy jednak, że w bardzo skromnych warunkach jedzenie powinno tak być przygotowane, by nie tylko nasyciło ale spożyte było z przyjemnością. Ażeby wszystko smakowało, trzeba używać dużo warzyw, przeważnie w lecie. Warzywnik nie tylko może wzbogacić, urozmaicić kuchnię, lecz stać się źródłem dochodu.

Jeśli kobieta jest współpracowniczką mężczyzny, jeśli chce być dla niego bodźcem nie hamulcem, musi iść naprzód pod każdym względem. Jeśli ma się podnieść gospodarstwo krajowe, to musi się podnieść stan zagrody chłopskiej. A poziom kultury tej zagrody nie tylko decyduje o obecnym stanie ale i o losach przyszłych.

W zagrodzie chłopskiej leży przyszłość Narodu Polskiego.

Jadwiga Mikołajczyk
czł. K. G. W. w Nettcie
Pow. Augustów.

KRONIKA

organizacyjno-społeczna.

Z pobytu Pana Wojewody Białostockiego w Sztabinie.

Dnia 9 czerwca b. r. odwiedził naszą gminę, wojewoda białostocki, p. Ostaszewski, interesując się żywo samorządem gminy, pracą społeczną i gospodarczą na terenie gminy. Pan Wojewoda wysłuchał obszernych sprawozdań, ilustrujących dorobek gminy. Zwiedzając Urząd Gminy, zwiedził prace około bruku rynku, remizę straży pożarnej i szkołę powszechną. Działka szkolna wręczyła bukiet kwiatów Panu Wojewodzie, wygłaszając szereg deklamacji oraz wykonując tańce i piosenki. Sztabińska szkoła zrobiła jak najlepsze wrażenie na Panu Wojewodzie, dowodem czego było wręczenie przez P. Wojewodę 200 zł. na pomoce naukowe dla szkoły sztabińskiej p. Przybyszewskiej, która uprosiła p. Wojewodę, by pieniądze te przeznaczyć na istniejące przedszkole w Sztabinie. Pan Wojewoda wyraził zgodę na tę propozycję i obiecał obdarzyć dzieci cukierkami. Po zlustrowaniu prac i zwiedzeniu instytucji społecznych, P. Wojewoda odjechał do Cisowa, gdzie podejmowany był przez administratora Fundacji Sztabińskiej p. inż. Kulczyckiego obiadem. Po obiedzie P. Wojewoda odjechał do gminy Kolnicy. Na powitanie P. Wojewody przybyła okoliczna ludność gminy Sztabin, organizacje społeczne jak: Związek Rezerwistów, Straż Ogniowa, orkiestra Związku Strzeleckiego, Członkowie Pododdziału Z. S., Kasa Stefczyka, Wójt na czele z Radą Gminną, tudzież szkoły powszechne z nauczycielstwem i inni. Panu Wojewodzie asystował starosta powiatowy, p. St. Ejchler, inż. St. Kulczycki, poseł M. Łazarski i inni, którzy informowali P. Wojewodę o pracach i wynikach z dokonanych prac, jakoteż zaznajamiali o planach na przyszłość. Pan Wojewoda wyraził zadowolenie, że dzięki Fundacji Sztabińskiej powstają piękne budynki szkolne, oraz z remizy straży Ogniowej w Sztabinie, placówki Zw. Rezerwistów i przeprowadzonej radiofonizacji na terenie gminy Sztabin. (Jot—Jot).

Praca Kółka Rolniczego „Miecz” w Nowinkach.

W roku 1937 zostało założone Kółko Rolnicze, obejmujące swą działalnością dwie wsie—Nowinkę i Dymitrówkę.

Pierwszym zadaniem jakie postawiliśmy sobie było szerzenie oświaty wśród członków. Zaprenumerowaliśmy szereg czasopism — „Rolnik Polski”, „Przewodnik Gospodarski”, „Nasz Głos”, — wypożyczyliśmy biblioteczkę ruchomą z Augustowa i delegowaliśmy dwie osoby na wycieczkę do Liskowa.

Blioteczka była bardzo chętnie czytana i wiele cennych wskazówek dzięki niej zyskaliśmy. Delegaci z Liskowa przywieźli nam sporo wiadomości o życiu wsi spółdzielczej, które nas zastanowiły i dały powód do potrzeby naśladowania.

Pan instruktor Czekala opiekuje się naszym Kółkiem troskliwie, często przebywając wśród nas i dając nam cenne porady rolnicze.

Złożyliśmy podanie o przeklasyfikowanie gruntów, bo płaciliśmy niewspółmierne podatki do wartości gleby. Dzięki gruntownemu zbadaniu tej kwestii przez naczelnika Urzędu Skarbowego p. Procińskiego, który wraz z referentem p. Lesiakiem na miejsce przybył, obecnie mamy zniżkę 50% z podatku gruntowego.

Założyliśmy spółdzielnię spożywców pod nazwą „Nasz Sklep” w Nowinkach z 13 członkami czynnymi. Spółdzielnia nasza się rozwija i obecnie towary w niej stanowią zł. 560. Mamy nadzieję, że nadal będzie się rozwijała jeszcze lepiej, bo przybyło znów niedawno paru dobrych członków.

Tylko daj Boże siły i wytrwałości, — bo wartościowa to jest praca.

Bol. Mazurkiewicz
Prezes Kółka.

Wycieczka „Wspólnoty Interesów”.

W czerwcu odwiedziła Augustów wycieczka pracowników „Wspólnoty Interesów” ze Śląska. Uczestnicy w ilości 387 osób zwiedzili miasto, gdzie wysłuchali Mszy świętej z okolicznościowym dla nich kazaniem, po czym odbyli przejażdżkę statkiem do Swobody oraz skorzystali z miejscowych plaż i kąpieliska.

Wycieczką zaopiekowało się miejscowe Biuro Turystyczne, które z powodzeniem załatwiło wszelkie potrzeby wycieczki i zasłużyło na uznanie dla swej sprężystej organizacji. Późno wieczorem mili goście odjechali do Wilna, żegnając entuzjastycznie piękny Augustów i organizatorów wycieczki.

„Wspólnota Interesów” zapowiada jeszcze dwie takie wycieczki do Augustowa w lipcu i sierpniu. Wycieczki te będą liczniejsze, niż pierwsza.

Odczyty D-ra Brandstaettera.

Na zaproszenie „Klubu Towarzystwa” w Augustowie wygłosił Dr R. Brandstaetter dwa odczyty, którym przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność.

Zdolny poeta i znany literat ciekawie ujął swe wywnieszenia z podróży po Palestynie oraz swe rozważania na temat tragedii Juliana Klaczki.

Dr Brandstaetter zabawił kilka dni w naszym mieście, zachwycając się naszym krajobrazem i wypowiadając słowa uznania pod adresem władz samorządowych za estetykę i porządek w mieście.

Lustracja powiatu przez P. Wojewodę.

W b. m. Pan Wojewoda Białostocki H. Ostaszewski przeprowadził lustrację naszego powiatu. Pan Wojewoda zwiędził między innymi Fundację Sztabińską, Sztabin oraz wieś Białobrzegi, żywo interesując się postępowaniem pracy społecznej i rozwojem rolnictwa.

Panu Wojewodzie towarzyszyli p. Starosta Powiatowy St. Ejchler i poseł M. Łazarski.

Monografia gm. Dowspuda.

P. St. Bykowski, współpracownik naszego pisma ukończył swą pracę obejmującą wyczerpującą monografię gminy Dowspuda. Monografia ta, wyjątki z której podajemy w szeregu numerów Naszego Głosu, oparta na długich i żmudnych studiach i szperaniach po bibliotekach, muzeach i archiwach przedstawia się imponująco.

Autor niezwykle ostrożnie podchodzi do opisu poszczególnych działów z całą świadomością wagi dokumentu podaje fakty bezsprzeczne poparte szeregiem dokumentów.

Monografię zdobią liczne fotografie i rysunki.

Obecnie p. St. Bykowski opracowuje monografię gm. Kolnica.

Należało by pomyśleć o tym, by Zarząd miasta Augustowa skorzystał z bytności p. Bykowskiego i zaangażował go do opracowania monografii Augustowa, potrzebę której odczuwa się coraz bardziej.

Dyrektor Woj. Zw. Pop. Turystyki w Augustowie

W dniach 20, 21 czerwca bawił w Augustowie p. Kazimierowski, dyrektor Wojewódzkiego Związku Popierania Turystyki. Została omówiona współpraca miejscowego Biura Turystycznego z Woj. Związkiem, którego członkiem i delegaturą ma zostać Augustowskie Biuro Turystyczne, co bezwarunkowo przyczyni się do usprawnienia ruchu turystycznego i letniskowego w naszym regionie.

Z Koła Kobięcego Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej w Augustowie.

Na Zielone Świąta w dniu 4-ym i 5-ym czerwca b. r. podczas dorocznego odpustu pow. augustowskiego w Studziennej, Koło Kobięce L. O. P. P. zorganizowało loterię fantową, która cieszyła się dużym powodzeniem.

Dzięki zrozumieniu doniosłego celu i ofiarności społeczeństwa zebrano dużą ilość fantów. Loteria dała czystego dochodu 302 zł. 60 gr. (słownie trzysta dwa złote 60 gr.).

Całą sumę Koło Kobięce przekazało do Zarządu Obwo-
du Powiatowego L. O. P. P. w Augustowie.

Mając na względzie propagandę Ligi pośród ludności okolicznej i przyjsie z pomocą L. O. P. P. w organizowaniu obrony przeciwlotniczej i gazowej Zarząd Koła Kobięcego L. O. P. P. uchwalił urządzać każdego roku na Zielone Świąta loterię fantową w Studziennej.

ZARZĄD.

K O M U N I K A T.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Augustowie niniejszym składa uprzejme podziękowanie Wszystkim Osobom, które współpracą swą, lub datkiem w naturze, raczyły przyczynić się do zorganizowania, z okazji „Dni Morza”, zabawy ludowej w dn. 26 b. m.

W szczególności składamy podziękowanie:

Dowództwu I Pułku Ułanów, za łaskawe udzielenie orkiestry i samochodu ciężarowego, dla celów propagandowych.

Prezesowi Pow. Zarządu Zw. Strzeleckiego p. B. Michcińskiemu, za bezinteresowne udzielenie terenu i lokalu przystani Zw. Strzel.

Panu Burmistrzowi m. Augustowa i Nadleśnictwom: Augustów, Rozpuda i Szczebra, za bezpłatne udzielenie drzewa na stopy.

Pp. Stefanostwu Waldo, p. Kuczyńskiej, pp. Zofii i Irene Szulcównom, pp. Suchockiemu, Szymańskiemu, Dudekowi i Okurowskiemu, za wydatną pracę w zorganizowaniu i przeprowadzeniu loterii fantowej.

Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet w Augustowie, w osobach: pp. M. Kostrubiny, M. Piotrowskiej, Listowskiej, Sękowskiej, Borawskiej, Ważyńskiej, Chorośzewskiej, Leplawianki, Metelickiej, Taraszewskiej i M. Berezowskiej, jak również Wpanom Piotrowskiemu, Orłowskiemu i innym, za urządzenie i prowadzenie bufetu.

Związkowi P. O. W., Związkowi Rezerwistów, Związkowi Harcerstwa Polskiego, za sprzedaż i kontrolę biletów wstępu.

Towarzystwu Wioślarskiemu w Augustowie, za łaskawe zorganizowanie i przeprowadzenie zawodów kajakowych i wioślarskich.

Sz. Paniom i dr-owi M. Piaskowskiemu za wzięcie udziału w kweście ulicznej w dn. 26 b. m.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej
W AUGUSTOWIE.

Sekretarz:
M. SZULC.

Vice-Prezes:
A. BEREZOWSKI.

K O M U N I K A T.

Związek Osadników prowadzi od dwunastu lat zakłady wychowawcze (Ogniska), z których po dwa (1 męskie i 1 żeńskie) mieszczą się w Warszawie, w Wilnie i Równem, oraz po jednym męskim Ognisku: w Brześciu n. B., Grodnie, Nowogródki i Lidzie.

Ogniska Związku przeznaczone są dla młodzieży kresowej i mają za zadanie przysporzenie województwom wschodnim licznych zastępów dobrze wykwalifikowanych sił fachowych.

Opłaty za Ogniska (mieszkanie, światło, opał, żywienie, pranie, pomoc w nauce, pierwsza pomoc sanitarno-lekarska), w zależności od siedziby każdego z Ognisk, waha się w granicach od 60 do 25 zł miesięcznie.

Szczegółowe informacje w sprawie przyjmowania do Ognisk ZOS można otrzymać:

1) w Związku Osadników w Warszawie—ul. Wrońskiego Nr 1.

2) w Radzie Wojewódzkiej ZOS w Wilnie—ul. Zygmuntowska Nr 16.

3) w Związku Osadników w Równem Woł. — ul. Młynowska Nr 10—Grabnik.

4) w Radzie Wojewódzkiej ZOS w Brześciu n. B. — ul. Pereca Nr 20

5) w Związku Osadników w Grodnie — ul. Listowskiego Nr 47-a.

6) w Związku Osadników w Nowogródki — ul. Słonimska Nr 58-a.

7) w Związku Osadników w Lidzie—ul. Pierackiego.

8) w „ „ „ w Augustowie—ul. Krakowska Nr 62 oraz we wszystkich innych Oddziałach Wojewódzkich i Powiatowych Związku Osadników na terenie województw wschodnich.

„Obwodowy Urząd pt. Augustów“ podaje do wiadomości, że z dniem 1 lipca 1938 roku na terenie całego powiatu augustowskiego zaprowadza się służbę listonosza wiejskiego, której zakres czynności będzie następujący: przyjmowanie, przenoszenie i doręczanie przesyłek pocztowych, przyjmowanie wpłat w obrocie czekowym, przyjmowanie wpłat i realizowanie wypłat przekazów pocztowych, realizowanie wypłat w obrocie czekowym, przyjmowanie zleceń na prenumeratę czasopism, sprzedaż znaczków pocztowych oraz wykonywanie innych usług.

Szczegóły dotyczące dni i godzin pobytu listonoszów wiejskich w każdej wsi zostaną podane przez nich samych do wiadomości sołtysów na miejscu.

Naczelnik Obwodowego Urzędu
ZYGMUNT LEPLAWY



*raczy za jakość
wypróbowanych od
górą 100 lat Francka*

*środków kamowych. Francka przyprawa
do kawy - z młynkiem - czyni każdą
kawę bardziej aromatyczną,
lepszą w smaku, oraz tańszą.*

*Należy jednak zwracać na znak ochronny, jeżeli
ma to być prawdziwa przyprawa Francka.*

Franck

W poprzednim numerze (5/72, str. 57—72) „Naszego Głosu“: W trzecią Rocznice Zgonu.—Henryk Kodź: Panowie z terenu „krytyki“. — St. Bykowski: Janówka.—T. Jagłowska: Matcynskie fraszki.—Dr St. Kwasięborski: Jeszcze kilka uwag o hodowli karpi.—Dr St. Kwasięborski: Przyczynki do klimatologii zachodniej połaci pow. Augustowskiego.—L. K.: Ruch budowlany na martwym punkcie. Michał Stodolnik: Kolejna rewizja związkowa Banku Spółdzielczego.—Kronika organizacyjno-społeczna. Zdjęcia: St. Bykowski, M. Marek, J. Rotsztein. Rysunki: Dr St. Kwasięborski. Okładka: J. Obiedziński.

Dołączek: Ludwik Pietrusiński: Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski (III ark.).



Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”
Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

— D R U K A R N I A —
KLOTYLDY DARGIELOWEJ
w SUWAŁKACH, ul. Kościuszki 94

może wykonać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

NAJLEPIEJ I NAJTANIEJ

gdyż posiada wykwalifikowanych zecerów, maszyny pędzone siłą elektryczną,
duży wybór czcionek, własną introligatornię oraz skład papieru.

Drukuje książki, gazety, afisze, programy, kwitariusze, metryki i inne. Dla
Zarządów gminnych wszelkie druki i książki.

Są stale na składzie druki dla dozorów szkolnych: wezwania, protokoły, listy
dzieci, które opuściły lekcje, druki wydane przez Inspektorat Szkolny dla szkół
powszechnych i inne.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

U W A G A !

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram” Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki „Centra”, akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dzieciinne i wózki dzieciinne, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

Nowootwarty sklep bławatny:

welny, jedwabie, materiały na ubrania męskie, damskie i dzieciinne, oraz inne materiały w najmodniejszych deseniach i kolorach.

MARCELI WRÓBLEWSKI

Augustów, Plac Piłsudskiego 40.

Na miejscu sklepu z wędlinami Świderskiego.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

A. KIRJANOW

Augustów. plac Piłsudskiego 40

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

TELEGRAM

Zawiadamiam, że w mojej **szczęśliwej Kolekturze**

PADŁA W IV KLASIE W 40 LOTERII

wygrana na Nr 170.316

20.000 zł.

w IV kl. 41 Loterii wygrane: 2.000,

1.000, 500 i około 50% stawek

W poprzednich Loteriach padły wygrane 265.000, 30.000, 1.500, 15.000, 10.000 złotych.

Ciągn. II kl. 19, 20 i 21 lipca b. r.

ŚPIESZCIE NABYĆ LOSY

W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3, tel. 62.

Redaktor: HENRYK KODŹ.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. ZYGMUNT WARAKOMSKI.

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43, tel. 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.